

JĘZYK BOŻYCH ZNAKÓW

SŁOWA EWANGELII WEDŁUG ŚWIĘTEGO MARKA (MK 13, 24-32)

Jezus powiedział do swoich uczniów: „W owe dni, po wielkim ucisku słońce się zaćmi i księżyc nie da swego blasku. Gwiazdy będą padać z nieba i moce na niebie zostaną wstrząśnięte. Wówczas ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach z wielką mocą i chwałą. Wtedy pośle On aniołów i zbierze swoich wybranych z czterech stron świata, od krańca ziemi aż do szczytu nieba.

A od drzewa figowego uczcie się przez podobieństwo. Kiedy już jego gałąź nabiera soków i wypuszcza liście, poznajecie, że blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, że to się dzieje, wiedzcie, że blisko jest, we drzwiach.

Zaprawdę powiadam wam: Nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie. Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą. Lecz o dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec”.

PYTANIA DO DZIELENIA:

1. W jaki sposób odczytuję język Bożych znaków, mowę Boga, który nieustannie przemawia do mnie (w wydarzeniach codziennych i w różnych miejscach na świecie; w Słowie Bożym i homiliach; w spotkaniach z ludźmi)?
2. Co czuję, gdy słyszę o globalnych zagrożeniach; o ociepleniu klimatu; o tym, że kolejne państwo posiada broń nuklearną; że jakaś kometa zmierza w stronę ziemi?
3. Czy różne wydarzenia na świecie stają się dla mnie zachętą do wzmożonej czujności, do radości ze spotkania z Panem, który ma przyjść?

KOMENTARZ

W owe dni, po tym ucisku, słońce się zaćmi i księżyc nie da swego blasku. Gwiazdy będą padać z nieba i moce na niebie zostaną wstrząśnięte (Mk 13, 24-25)

Zwrot „owe dni” nie jest wskazaniem jakiejś konkretnej daty ostatecznego nadejścia Chrystusa. Jezus posługuje się językiem typowym dla apokaliptyki Starego Testamentu. Prorocy używali takich obrazów, aby opisać nadejście Dnia Pańskiego, dnia sądu Bożego (por. Iz 13, 10; Am 5, 20), lecz dla chrześcijan dzień ten jest jeszcze ciągle przedmiotem oczekiwań i pragnień. Jezus mówi tutaj o konkretnych zjawiskach, które poprzedzą Jego przyjście.

Wówczas ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach z wielką mocą i chwałą (Mk 13, 26)

Zapowiadając czasy ostateczne, Jezus używa w stosunku do siebie tytułu mesjańskiego, który pochodzi z księgi Daniela (Dn 7, 13n). Powrót Jezusa jest zapowiedziany w Dziejach Apostolskich w dniu Wniebowstąpienia, przez świętego Pawła i w Apokalipsie. Obłok jest symbolicznym obrazem obecności Boga. Moc i chwała to przymioty należne samemu Bogu.

Wtedy pośle On aniołów i zbierze swoich wybranych z czterech stron świata, od krańca ziemi aż do szczytu nieba (Mk 13, 27)

Jezus kontynuuje nauczanie, używając języka apokaliptyki i obrazów znanych Jego słuchaczom. O aniołach, jako wykonawcach Bożych planów w dniu ostatecznym, mówią

także św. Mateusz i św. Łukasz. Wybrani są to chrześcijanie trwający w wierności. Jest tu wyraźne nawiązanie do faktu, że Kościół jest kontynuatorem Narodu Wybranego, bowiem to do niego odnosiło się słowo „wybrani” w Starym Testamencie. Zgromadzenie się wierzących w Jezusa było przedmiotem oczekiwań Kościoła.

A od drzewa figowego uczcie się przez podobieństwo! Kiedy już jego gałąź nabiera soków i wypuszcza liście, poznajecie, że blisko jest lato (Mk 13, 28)

Odwoływanie się do doskonale znanych przykładów, to cecha przypowieści, które poprzez proste obrazy chcą nam przybliżyć ważne prawdy teologiczne. Pojawienie się zielonych liści na figowcu zwiastuje lato. W podobnie jednoznaczny sposób uczniowie Chrystusa mają umieć odczytywać sens wydarzeń, które u większości ludzi budzą lęk. Drzewa figowe wydające zawiązki owoców są znakiem wzywającym Oblubienicę – Kościół, na spotkanie z Oblubieńcem – Chrystusem (por. Pnp 2, 13). Nie lęk, ale tęsknota pełna miłości winna towarzyszyć oczekiwaniu na ostateczne przyjście Chrystusa.

Tak i wy, gdy ujrzycie, że to się dzieje, wiedzcie, że blisko jest, we drzwiach (Mk 13, 29)

Poczucie obecności Zbawiciela winno nieustannie towarzyszyć wierzącym. Jednak to ostateczne przyjście Chrystusa będzie miało także inny, pełniejszy wymiar. Wyzwoli ono bowiem chrześcijan z tęsknoty, oczekiwania i wzdychania, a przyniesie ostateczną radość i poznanie Boga. Taki też jest sens słów Apokalipsy „oto stoję u drzwi i kołaczę” (Ap 3, 20) i pouczeń Jakuba Apostoła „Tak i wy bądźcie cierpliwi i umacniajcie serca wasze, bo przyjście Pana jest już bliskie” (Jk 5, 8n). Tekst świętego Łukasza wskazuje na właściwą postawę chrześcijan w obliczu tych wydarzeń: „A gdy to się dzieć zacznie, nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliżą się wasze odkupienie” (Łk 21, 28).

Zaprawdę, powiadam wam: Nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie (Mk 13, 30)

„To wszystko” może odnosić się do następujących wydarzeń: zburzenie Jerozolimy, prześladowanie uczniów, które rozpoczęło się już w czasach apostołskich oraz licznych katastrof, które Kościół przeżywał na przestrzeni wieków. Czas trwania jednego pokolenia w Izraelu liczone na ok. 40 lat. Słowa Jezusa możemy więc odczytywać zarówno w odniesieniu do zburzenia świątyni Jerozolimskiej, bowiem pomiędzy nauczaniem Jezusa około 30 roku, a zburzeniem Jerozolimy w 70 roku minęło jedno pokolenie, jak też w odniesieniu do każdego pokolenia, które musi się nauczyć odczytywać znaki czasu, doświadczając różnorodnych kryzysów i prześladowań.

Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą (Mk 13, 31)

Niebo i ziemia były dla Żydów znakiem niezmienności i trwałości. To przekonanie było tak powszechne i codzienne, że niebo i ziemia stały się przedmiotem uwiarygodniającym ludzkie przysięgi. Stąd słowa Jezusa, aby nie przysięgać ani na niebo ani na ziemię, bo jest Ktoś zdecydowanie większy, kto nimi włada (Mt 5, 33-35). Jezus używa zwrotów podobnych do tych, którymi prorocy oddawali słowa samego Boga (por. Iz 51, 6). Powyższe zapewnienie posiada więc jako gwarancję autorytet Stwórcy.

Lecz o dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec (Mk 13, 32)

To, że ludzie i aniołowie jako istoty stworzone nie znają czasu ostatecznego przyjścia Chrystusa na ziemię, jest całkowicie zrozumiałe. Jednak umieszczenie w tym samym ciągu Syna Człowieczego, tzn. Jezusa, wydają się dziwne. Te słowa podkreślają prawdziwe człowieczeństwo Zbawiciela i Jego pełne poddanie się woli Ojca. Skoro nawet Syn nie wie,

więc nie należy się domyślać i szukać w Jego słowach „ukrytego sensu”, aby poznać ten „dzień lub godzinę”. Wierzący nie powinni oczekiwać innych znaków, niż te, o których Jezus sam nauczał. Dzień ten bowiem przyjdzie jak złodziej w nocy i jak bóle porodowe na brzemienną kobietę (por. Łk 12, 39n; 1 Tes 5, 2n).

MEDYTACJA

„Konstytucja Duszpasterska o Kościele w Świecie Współczesnym” Soboru Watykańskiego II podaje właściwe rozumienie nauki Pisma świętego o odczytywaniu znaków czasu w odniesieniu do wydarzeń dokonujących się we współczesnym świecie:

„Sobór święty, wyznając najszczytniejsze powołanie człowieka i głosząc, że ma on w sobie zasiane pewne boskie ziarno, ofiarowuje rodzajowi ludzkiemu szczerą współpracę Kościoła dla zaprowadzenia odpowiadającego temu powołaniu braterstwa wszystkich. Kościół nie powoduje się w tym żadną ambicją ziemską, lecz zmierza ku jednemu tylko, a mianowicie, by pod kierownictwem Ducha Świętego Pocieszyciela prowadzić dalej dzieło samego Chrystusa, który przyszedł na świat, żeby dać świadectwo prawdzie, żeby zbawiać, a nie sądzić, żeby służyć, a nie żeby Jemu służyć.

Aby takiemu zadaniu sprostać, Kościół zawsze ma obowiązek badać znaki czasów i wyjaśniać je w świetle Ewangelii, tak aby mógł w sposób dostosowany do mentalności każdego pokolenia odpowiadać ludziom na ich odwieczne pytania dotyczące sensu życia obecnego i przyszłego oraz wzajemnego ich stosunku do siebie. Należy zatem poznawać i rozumieć świat, w którym żyjemy, a także jego nieraz dramatyczne oczekiwania, dążenia i właściwości. Niektóre zaś ważniejsze cechy dzisiejszego świata dadzą się naszkicować w następujący sposób:

Dziś rodzaj ludzki przeżywa nowy okres swojej historii, w którym głębokie i szybkie przemiany rozprzestrzeniają się stopniowo na cały świat. Wywołane inteligencją człowieka i jego twórczymi zabiegami, oddziałują ze swej strony na samego człowieka, na jego sądy i pragnienia indywidualne i zbiorowe, na jego sposób myślenia i działania zarówno w odniesieniu do rzeczy, jak i do ludzi. Tak więc możemy już mówić o prawdziwej przemianie społecznej i kulturalnej, która wywiera swój wpływ również na życie religijne.

Jak to bywa przy każdym kryzysie wzrostu, przemiana ta niesie z sobą niemałe trudności. I tak, rozpościerając tak szeroko swoją potęgę, człowiek nie zawsze potrafi wprząc ją w swą służbę. Usiłując wnikać głębiej w tajniki swego ducha, często okazuje się bardziej niepewnym samego siebie. Odkrywając krok za krokiem coraz jaśniejsze zasady życia społecznego, waha się co do kierunku, jaki należałoby nadać temu życiu.

Ród ludzki nigdy jeszcze nie obfitował w tak wielkie bogactwa, możliwości i potęgę gospodarczą, a jednak wciąż ogromna część mieszkańców świata cierpi głód i nędzę i niezliczona jest ilość analfabetów. Nigdy ludzie nie mieli tak wyczulonego jak dziś poczucia wolności, a tymczasem powstają nowe rodzaje niewoli społecznej i psychicznej. W chwili gdy świat tak żywo odczuwa swoją jedność oraz wzajemną zależność jednostek w koniecznej solidarności, rozrywany jest on gwałtownie w przeciwne strony przez zwalczające się siły; trwają bowiem jeszcze ostre rozbieżności natury politycznej, społecznej, gospodarczej, „rasowej” i ideologicznej, istnieje niebezpieczeństwo wojny, mogącej zniszczyć wszystko do gruntu. Równocześnie ze wzrostem wzajemnej wymiany poglądów same słowa, którymi wyraża się pojęcia wielkiej wagi, przybierają dość odległe znaczenia w różnych ideologiach. A wreszcie poszukuje się pilnie doskonalszego porządku doczesnego, gdy tymczasem nie idzie z nim w parze postęp duchowy.

Wielu współczesnych ludzi, uwikłanych w tak skomplikowane sytuacje, doznaje trudności w trafnym rozeznawaniu odwiecznych wartości i zarazem w należyтым godzeniu ich z nowo odkrytymi; stąd gnębi ich niepokój, gdy miotani to nadzieją, to trwogą, stawiają sobie pytanie o współczesny bieg spraw. Ten bieg spraw prowokuje, a nawet zmusza ludzi do odpowiedzi.

Nie tylko Kościół, jako oficjalny Urząd Nauczycielski, ale każdy chrześcijanin powinien posiadać zdolność rozumienia znaków czasu. Lecz aby rozumieć znaki, które widzimy po raz pierwszy, potrzebna jest pewną znajomość intencji autora i reguł, którymi się on kieruje przygotowując jakiś znak. Mając taką wiedzę jesteśmy zdolni do rozumienia znaków, których wcześniej nie widzieliśmy. W tym właśnie przejawia się wiara, że rozumiemy „język Bożych znaków”, znamy zasady, według których Bóg do nas mówi, umiemy poprawnie odczytywać wydarzenia, które dzieją się we współczesnym świecie i naszym życiu. Dlaczego jest to tak ważne? Ponieważ umiejętność wskazania obecności Boga w każdym wydarzeniu, jest podstawowym wymiarem chrześcijańskiego życia i świadectwa.

Ewangelia mówi także o pojawieniu się fałszywych proroków, fałszywych interpretacji Bożych znaków. Fałszywa interpretacja trudnych lub napawających lękiem wydarzeń, będzie nas zawsze prowadzić ku wyrzeczenia się swego wybraństwa. Fałszywi prorocy będą zawsze chcieli obudzić w nas lęk, przerazić, pozbawić nadziei. Rozpoznawanie znaków jest więc konieczne, by nie dać się zwieść i nie wyrzec się wiary, lecz czujnie oczekiwać spotkania z Chrystusem.

W obliczu znaków czasów ostatecznych, zagrożeń globalnych i lokalnych, Pismo święte daje przykład wiary pierwszych chrześcijan, przykład tęsknoty za obecnością Pana, pragnienie jak najszybszego spotkania się z Nim. Jest to wołanie: Przyjdź Panie Jezu! Maranatha! (por. 1 Kor 16, 22; Ap 22, 20). Podobne świadectwo o wierzących daje święty Piotr: „Skoro to wszystko w ten sposób ulegnie zagładzie, to jakimi winniście być wy w świętym postępowaniu i pobożności, gdy oczekujecie i staracie się przyspieszyć przyjście dnia Bożego, który sprawi, że niebo zapalone pójdzie na zagładę, a gwiazdy w ogniu się rozsypią. Oczekujemy jednak, według obietnicy, nowego nieba i nowej ziemi, w których będzie mieszkała sprawiedliwość.” (2 P 3, 11-13). Świadectwo wiary wyrażającej się pragnieniem spotkania z Jezusem znajdujemy także w pismach Kościoła pierwotnego (Didache 10, 6) i u Ojców Kościoła. Święty Augustyn w komentarzu do Ps 95 napisał: „Pan przyszedł jeden raz i przyjdzie po raz drugi sądzić ziemię i zastanie w radości tych, którzy będą wierzyć w Jego pierwsze przyjście, gdyż On przyszedł”.

Tak więc fundamentalnym rysem wiary chrześcijańskiej jest oczekiwanie na spotkanie z Chrystusem, pragnienie jak najszybszego spotkania się z Nim i radość, gdy to przyjście stanie się rzeczywistością. Widać więc jak wielki jest kontrast między „trwogą narodów” i „omdlewaniem ze strachu” (por. Łk 21,25n) w obliczu czasów ostatecznych, a postawą tych, którzy uwierzyli Chrystusowi.